

Moja rodzinna miejscowość (nazwa, dom rodzinny ,sąsiedzi ,mieszkańcy, nauka, praca, zwyczaje, święta, uroczystości rodzinne itp.)

Wszystko działo się w niegdyś polskiej wsi Łozowa która w okresie po wojennym, po zakończeniu wojny została przyłączona do Ukrainy. Łozowa leżała w województwie Tarnopolskim. Była to wieś licząca 164 rodzin. Dokładna liczba ludzi była nie precyzyjna. Jednakże pewną informacją jest liczba rodzin licząca 164 domów. Była to wieś, która składała się prawie z 85% Polaków natomiast resztę stanowili Ukraińcy wraz z Rosjanami. Jednakże stosunki między ludźmi były bardzo przyjazne, każdy traktował swojego sąsiada niczym rodzinę. W naszej ubogiej wsi był również kościół katolicki, wybudowana była również piękna polska szkoła oraz polski cmentarz. Łozowa znajdowała się około 7 km od Tarnopola, to tam uciekali ludzie wraz ze mną kiedy to banda UPA napadała na wieś i mordowano wszystkich Polaków. Zdarzało się również że mordowano Ukraińców, którzy mieszkali wraz z Polakami

Najbliższą rodziną byli sąsiedzi, obok nas mieszkało nasze najbliższe kuzynostwo, od strony matki jak i od strony taty. Od strony matki była to Cieśla Sabina natomiast od strony ojca Anczurowski Franciszek. Z nami mieszkaly moje dwie babcie, Gajowska Stanisława oraz Cieśla Maria. Mama mojej mamy oraz mama mojego ojca. Ojciec był stolarzem, robił meble, w dodatku miał dość spory kawał ziemi, na którym nie pracował. Na polu pracowali jego klienci, przywozili zboże, kosili siano, a wszystko to w zamian za meble, i inne przedmioty z drewna. Tego typu układy nazywano wymianą po znajomości. Ja urodziłem się 01.02.1934 roku, miałem tylko jednego młodszego brata Franciszka Gajewskiego, który urodził się 25.03.1941 roku. Nasze nazwiska różniły się ze względu na to, że w języku rosyjskim nie było „O”.

W Łozowej, moim miejscu urodzenia zacząłem chodzić do szkoły. Pierwsze moje dni nauki rozpoczynały się tak jak jest to dzisiaj od tzw. zerówki. Jednak wtedy dzisiejsza zerówka nazywała się „Nulka”. To Rosjanie wkraczając na tereny Łozowej wprowadzili takie pojecie jak „Nulka” i tego typu rodzaj nauki. Nauka moja rozpoczęła się w 1940 roku. Natomiast w 1941 roku kiedy miałem 7 lat rozpocząłem klasę pierwszą, rok później drugą.

Rosjanie wkroczyli na nasze rodzinne tereny w 1939 roku zaraz po tym jak Polacy skapitulowali. Przed wojną Rosjanie nie wkraczali na nasze tereny, zaczęło się to wszystko wraz z wybuchem wojny. Pierwsze pojawienie się Rosjan było już na początku września. Zwyczaje były obchodzone w ten sam sposób co teraz obchodzi się w Polsce, w związku z tym że niegdyś tamte tereny były terenami polskimi to zwyczaje oraz kultura były również polskie. Obchodzono święta Bożego Narodzenia, Święto Konstytucji 3 Maja i wiele innych polskich świąt. W Kościołach odbywały się pasterki. Jedynym odróżnieniem były śluby polsko-ukraińskie. Święta były spędzane rodzinnie, jeżeli święta Polaków i Ukraińców różniły się w kalendarzu paroma dniami to wówczas w dzień świąt Polaków, woziliśmy Ukraińcom kolacje natomiast kiedy to Ukraińcy mieli święta to wozili nam kolacje ze swoimi daniami, która goszczą w ten dzień na stolach danej narodowości. Atmosfera podczas świąt była bardzo ciepła i serdeczna. Wszyscy traktowali się niczym jedna wielka rodzina.

Wszystko zmieniło się po napadzie bandy UPA kiedy to władze walczyły o „wolną Ukrainę” i Polacy musieli się usunąć z miejsca dotychczasowego zamieszkania. Powstała wtedy banda UPA osiedlała się w lesie z którego napadała na polskie wioski i mordowała wszystkich Polaków. Aby unikać tego typu katastrof Polacy postanowili się usunąć z tych terenów. Kiedy banda UPA częściowo napadła na naszą wioskę w święta Bożego Narodzenia to zmuszeni byliśmy do ucieczki, spaliśmy w szkole na strychu, to u ciotki w domu, na saniach się spało, w obawie że Ukraińcy napadną na wioskę i zabija wszystkich Polaków. Niestety nie można było uniknąć śmierci naszych najbliższych. Przy napadzie bandy ukraińskiej zginęło prawie 160 Polaków, sytuacja ta miała miejsce około 26 a 27 grudnia

1942r. Ta sytuacja zmusiła nas do wyjazdu do Tarnopola, był to znak że nikt się z nami nie patyczkował . W Tarnopolu każdy musiał wówczas czekać na transport, który kierował Polaków na Zachód. Mieszkaliśmy wtedy chwilowo w Tarnopolu, jednak moja mama była dalej w rodzinnej wsi, zajmowała się nią moja babcia .Była ona postrzelona ręką w trakcie napadu Ukraińców . Niestety moja babcia zmarła tydzień przed wyjazdem z Tarnopola na zachód, pochowaliśmy ją w Łozowie, przy Kościele powstała tzw. „mogiła” i chowani byli tam wszyscy którzy byli wymordowani podczas napadów Ukraińskiej bandy Pociągi były całe zapchane, ludzie nie mieścili się w wagonach. Transport z Tarnopola doprowadził nas na Zachód. Miastem do którego trafiliśmy był Krzyż. Były to „Ziemie Odzyskane”. W związku z tym że kiedyś były to tereny Niemiec, dalej mieszkali tam Niemcy. Gdy Polacy zostali tam wysłani, chodzili po domach i zajmowali wolne domy, a Niemców wysyłali na dworce kolejowe z których transportem deportowano do Niemiec .Na dworcu kolejowym powstały nawet specjalne sektory dla Niemców czekających na wywóz . Wszystko to wyglądało w taki sposób, w jaki nas potraktowano w Tarnopolu . W wyniku przesunięcia granic po II wojnie, Tarnopol i Łozowa nie należały już do Polski. Przez to kiedy Polacy osiedlili się w Krzyżu zastali na ziemi tyłu Niemców . Kiedy wracały transporty z Niemiec zabierali się nimi Polacy którzy byli cały czas na zachodzie. Po każdym powrocie z Zachodu wszyscy wychodzili na perony z nadzieją na odnalezienie swojej rodziny, którą los okrutnie oddzielił i zesłał na zachód. Dzieci szukały swoich ojców a żony mężów. Z czasem część ludzi odzyskała swoich najbliższych jednak zdecydowana większość zginęła podczas wojny , w wyniku walk, zabójstw, chorób .

Bartosz Wilk
uczeń kl. 2LO B
w Zespole Szkół Technicznych i Licealnych
w Piechowicach

Do pracy dołączam :

załącznik nr.1 - Karta urodzenia

załącznik nr.2 - Odpis skrócony aktu małżeństwa

załącznik nr.3 - Plan Łozowej

załącznik nr.4 - Plan Tarnopola

załącznik nr.5- Losy Łozowej, wspomnienia spisane przez Jana Kansa

Katalog nr 1

Pieczęć urzędu:

Wyciąg z księgi metrykalnych
dla wyłącznego użytku rejestru mieszkańców.

4047 6

Karta urodzenia.

Tom 2 strona 3 pozycja 1

- 1) Nazwisko i imię Gajowski Stanisław
- 2) Data i miejsce urodzenia 1.11.1934 w Nowie
- 3) Wyznanie rym. kat.
- 4) Imiona rodziców, tudzież nazwisko panieńskie matki Jean Bronistawa Lisie

Nowa dnia 11. VII 1938

Ms. Jan Lisie
(podpis i pieczęć okrągła)



RZECZPOSPOLITA POLSKA

URZĄD STANU CYWILNEGO w m.st. Warszawie
Województwo Oddział Śródmieście

Odpis skrócony aktu małżeństwa

I. DANE DOTYCZĄCE OSÓB ZAWIERAJĄCYCH MAŁŻEŃSTWO:

Table with 2 columns: Mężczyzna, Kobieta. Rows include: 1. Nazwisko (GAJOWSKI, CIEŚLA), 2. Imię (Jan, Bronisława), 3. Nazwisko rodowe (Gajowski, Cieśla), 4. Data urodzenia (04.12.1909r, 01.06.1913r), 5. Miejsce urodzenia.

II. DANE DOTYCZĄCE DATY I MIEJSCA ZAWARCIA MAŁŻEŃSTWA:

1. Data siedemnastego listopada tysiąc dziewięćset trzydziestego pierwszego/17.11.1931/roku. 2. Miejsce Łozowa.

III. NAZWISKO NOSZONE PO ZAWARCIU MAŁŻEŃSTWA:

1. Mężczyzny Gajowski. 2. Kobiety Gajowska. 3. Dzieci Gajowski/a.

IV. DANE DOTYCZĄCE RODZICÓW:

Table with 2 columns for parents. Rows include: A. Ojciec (1. Imię: Stanisław, 2. Nazwisko rodowe: Gajowski), B. Matka (1. Imię: Stanisława, 2. Nazwisko rodowe: Anczurowska).

V. ADNOTACJE O USTANIU LUB O UNIEWAŻNIENIU MAŁŻEŃSTWA:

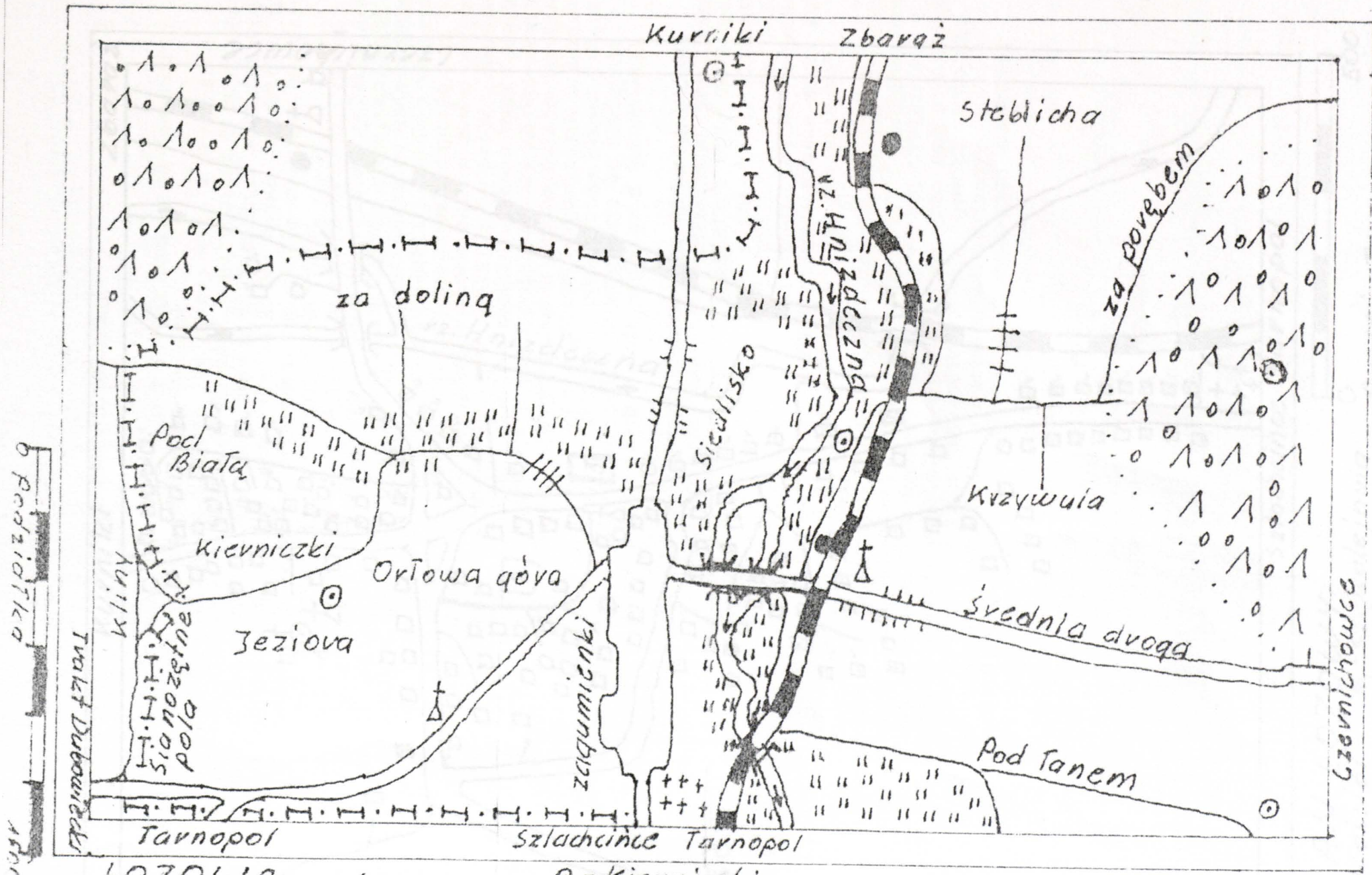
Empty dotted lines for notes.

Miejsce na opłatę skarbową



Poświadczam się zgodność powyższego odpisu z treścią aktu małżeństwa Nr ZB-697/6/1931 Warszawa, data 28.08.1996r.

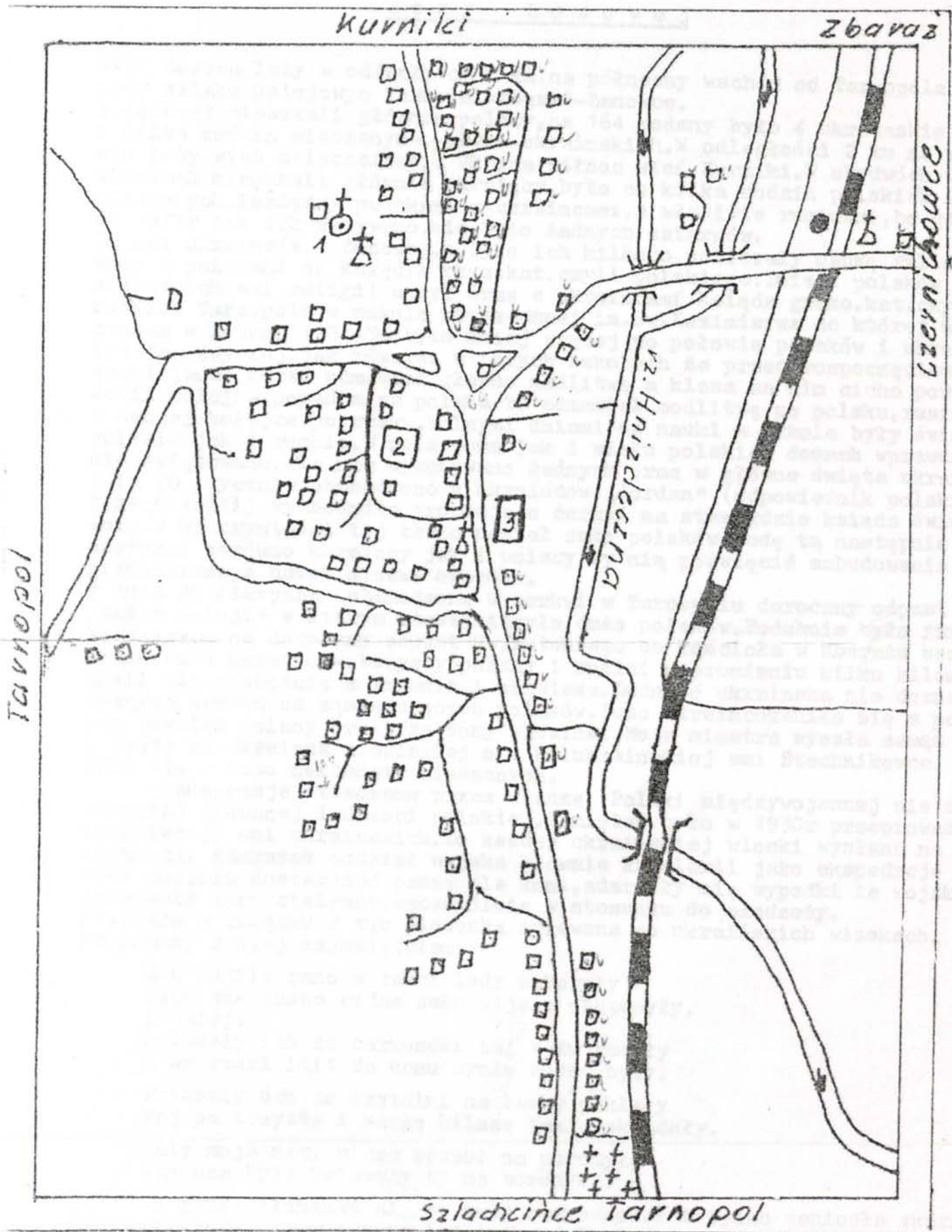
Signature and title: KIEROWNIK Urzędu Stanu Cywilnego



ŁOZOWA - pola,
taki las

⊙ - Kievniczki
 △ - Figury
 ● - stacja kolejowa

Załącznik nr. 3



PLAN ŁOZOWY

- 1 - Kościół
- 2 - szkoła
- 3 - Dom Ludowy
- - st. kolejowa
- △ - figury



Losy Łozowej

Wieś Łozowa leży w odległości 7 km. na północny wschód od Tarnopola przy szlaku kolejowym Tarnopol-Zbaraż-Łanowce. W Łozowej mieszkali głównie polacy, na 164 rodziny było 4 ukraińskie i kilka rodzin mieszanych polsko-ukraińskich. W odległości 2 km na południe leży wieś Szlachcince, a 2 km. na północ wieś Kurniki. W obydwóch tych wioskach mieszkali głównie ukraińcy, było po kilka rodzin polskich i kilku mieszanych. Pomiedzy polakami a ukraińcami, a właściwie rusinami, bo gdzieś do 1937r tak ich nazywano, nie było żadnych zatargów.

Dzieci ukraińców w Łozowej, a było ich kilkoro pobierały naukę religii wraz z polakami od księdza rzym.kat. czyli polskiego. Dzieci polaków dwóch sąsiednich wsi religii uczył wraz z ukraińcami ksiądz greko.kat. czyli ruski. W Tarnopolu w szkole powszechnej im. Sw. Kazimierza do której uczęszczałem w latach 1934-36 było mniej więcej po połowie polaków i ukraińców. Był tam zwyczaj, jak również w innych szkołach że przed rozpoczęciem nauki jeden uczeń odmawiał głośno modlitwę a klasa za nim cicho powtarzała. Jeśli kolejka popadła na polaka to odmawiał modlitwę po polsku, rusin zaś w swojej kolejce po rusku. Wolnymi dniami od nauki w szkole były święta polskie jak i ruskie. W moim domu jak i wielu polskich domach wprawdzie nie świętowano, ale nie wykonywano żadnych prac w główne święta ukraińskie. Dnia 20 stycznia obchodzono u ukraińców „Jordan” (odpowiednik polskich Trzech Króli) wychodziła procesja z cerkwi na staw gdzie ksiądz święcił wodę. W uroczystości tej brało udział dużo polaków. Wodę tą następnie czerpali zarówno ukraińcy jak i polacy by nią poświęcić zabudowania gospodarcze, a nawet drzewa owocowe.

W dniu 28 sierpnia obchodzono w cerkwi w Tarnopolu doroczny odpust „Matir Bożuji” w którym uczestniczyło dużo polaków. Podobnie było ~~13~~ 13 czerwca na doroczny odpust Sw. Antoniego do kościoła w Zbarażu uczęszczało dużo ukraińców. Wszyscy polacy i rusini w promieniu kilku kilometrów znali się osobiście z imienia i nazwiska. Ludność ukraińska nie doznawała żadnych krzywd od sąsiadujących polaków. Dużo ukraińców żeniło się z polkami jak również polacy brali za żony ukraińki. Moja siostra wyszła za mąż ~~w 1933r~~ w 1933r za ukraińca z odległej o 4 km. ukraińskiej wsi Stechnikowce. Było więc c. dużo małżeństw mieszanych.

Zaprepresje stosowane przez władze Polski międzywojenną nie można obciążać niewinnej ludności polskiej. Pamiętam było w 1930r przeprowadzono pacyfikację wsi ukraińskich. Do każdej ukraińskiej wioski wysłano na kilka dni ~~oddział~~ oddział wojska głównie kawalerii jako ekspedycję karną. Wieś musiała dostarczać paszę dla koni, zdarzały się wypadki że wojsko stosowało kary cielesne, szczególnie w stosunku do młodzieży.

Powstała w związku z tym piosenka śpiewana po ukraińskich wioskach. Fragmenty z niej zapamiętałem:

A w nedilu rano w ranci ludy wohoryły
Szco wże nasze ridne seło wijska obstupyły.
i dalej:
Prihnały ich do cerkwońki taj radu radyły
A wy stari idit do domu syniw budem były.
Prihnały óch do czytalni na ławky pokłazy
Taj po trzysta i szcze bilsze bukiw okładyły.

Maty moja maty ridna szczoś na porodyła
Jak nas były katuwały ty ne boronyła.

A matka tłumaczy się ze swej bezradności i tylko zaniosła skargę do Boga, który napewno sprawiedliwie odpłaci.

Nie było w mojej okolicy wydarzeń by polacy napadali, grabili lub mordowali ludność ukraińską.

Pierwsze morderstwo na polaku dokonano około 10 lipca 1941r, tuż po wkroczeniu Niemców na te tereny. Zamordowany został Piotrowski z kolonii k) Stechnikowiec. Wywieziono go z domu i uduszono pozosawiając w pobliskim będącym ~~jeszcze~~ jeszcze na pnju życie. Był tam przed wojną spór, a mianowicie polscy koloniści zabraniali ukraińcom ze wsi korzystania z drogi biegnącej przez pola kolonii. Ktoś tam ~~zabijał~~ rozpoznał wśród oprawców ludzi ze Stechnikowiec. Składano skargę do będącej w stadium organizacji milicji ukraińskiej, ale sprawa ta ucichła i mordercy Piotrowskiego pozostali bezkarni.

Latem 1943r dochodziły na Podole straszne wieści z Wołynia, pojawili się pierwsi uciekinierzy. Ludność miejscowa była mocno przeświadczona że na Podolu do tego nie dojdzie. Mieszkamy przecież wśród znajomych i zaprzyjaźnionych ukraińców.

Wiosną 1943r. powstała w Łozowej placówka Armii Krajowej-na bazie przedwojennej organizacji Związku Strzeleckiego. Dowódcą tej placówki był ppor. rez. Józef Kanas. Przeprowadzano szkolenie i nawiązano łączność z placówkami sąsiednich polskich wsi oraz w Tarnopolu. Żadnej akcji zbrojnej ani dywersyjnej nie przeprowadzono.

Po wkroczeniu 4/3 marca 1944r na te tereny Armii Czerwonej około 80 mężczyzn wstąpiło do Ludowego Wojska Polskiego. Pozostałych około 30 mężczyzn zdolnych do noszenia broni podjęło pracę głównie na kolei, co ich zabezpieczało przed powołaniem do wojska. W tych okolicznościach organizacja AK w Łozowej przestała istnieć.

Z ogólnej ilości wcielonych do wojska poległo 18 żołnierzy:

- | | |
|--------------------------------|--------------------------|
| 1. 1x Cieśla | Jan s. Adama |
| 2. 2x Dubiel | Bronisław |
| 3. 3x Gajowski | Bronisław |
| 4. 4x Grabas | Jan ^{Antoniego} |
| 5. 5x Grabas | Marian s. Piotra |
| 6. 6x Harak | Paweł s. Grzegorza |
| 7. 7x Kanas | Władysław s. Ludwika |
| 8. 8x Kizłyk | Marian |
| 9. 9x Kuź | Antoni |
| 10. 10x Maglewicz | Zygmunt |
| 11. 11x Osipa | Kazimierz |
| 12. 12x Rapacki | Jan |
| 13. 13x Rapacki | Stanisław |
| 14. 14x Ryminnyk | Władysław |
| 15. 15x Skorobohaty | Paweł |
| 16. 16x Stankiewicz | Bukasz |
| 17. Szumański | Michał |
| 18. Zagrobelny | Józef s. Ignacego |

Z pozostałych przy życiu żołnierzy sześciu dosłużyło się stopni oficerskich, w tym : 1 pułkownik 2 majorów 2 kapitanów i 1 podporucznik.

Organizacja banderowska w dwóch sąsiadujących ^{ukra} ukraińskich wioskach powstała gdzieś w połowie 1943r. W Kurnikach został nawet powołany sąd doraźny UPA który wydawał wyroki zarówno na polaków jak i nielojalnych ukraińców. Pierwszy wyrok wykonano na ukraińcu mieszkańcu Kurnik o nazwisku Żywotko w styczniu 1944, a więc jeszcze za okupacji niemieckiej. Żywotko był zapatrywał prokomunistycznych, mógł być niewygodny w czasie zbliżającej się władzy Radzeckiej.

Drugi wyrok zapadł na ukrajinca z Kurnik o nazwisku Borejko, był on wiejskim muzykantem, grywał na weselach i zabawach również i u polaków, mógł być z nimi w zażyłych stosunkach. Trzeci wyrok zapadł na ukrajinca z Kurnik Chomickiego, ten z kolei służył w latach 1930-34 u polaka w Łozowej, też okazał się niebezpieczny. Zginęło też dwóch polaków mieszkańców Kurnik Bekierski i Stocki.

Chomici w przeddzień zawiadomił polaka z Łozowej Stanisława Pacyka o planowanym napadzie banderowców na wieś. Wiadomość ta jednak została przyjęta z niedowierzaniem, a była ona prawdziwa i tak tragiczna w skutkach.

Członkiem wymienionego sądu był polak z Łozowej, ożeniony z ukraińką do Karnik- Jasko Kamas. W 1945r. NKWD wpadło na trop sądu, jego członkowie zostali pojmani i ślad po nich zaginął.

Do tragedii w Łozowej doszło w noc z 28 na 29 grudnia 1944r. Napiętą wieś napadli z trzech stron, od południa, zachodu i północy banderowcy kurenia "Zeliefniaka". Kto nie zdążył się ukryć szedł pod topór. Głównym uzbrojeniem napastników były siekiery, widły, rzadko broń palna. Zginęło owj nocy 131 mieszkańców, głównie osób starszych i dzieci. Wśród pomordowanych zginęło 9 osób narodowości ukraińskiej.

Zginęła między innymi ukraińska rodzina Kiryła Diaczuna.

Kiryło w tym czasie pełnił służbę w Wojsku Polskim.

Napadnięta Diaczunowa prosiła oprawców o darowanie życia, przecież jest ukraińką, pochodzi ze Szlachcincach. Banderowiec zażądał podania hasła, którego ona niestety nie znała i zginęła wraz z dwoma synami 15 i 5 lat. Ukraińiec z Szlachcincach prawdopodobnie znał hasło (Wasył Bałaban ożeniony z polką z Łozowej), widziano jak stał w bramie i podając hasło zwracał banderowców chcących wkroczyć do domu teściowej, przez co uratował jej życie oraz całej rodzinie.

Zginęła moja matka, dwie siostry oraz troje dzieci siostry: ~~syn~~ syn 15 lat i dwie córki 5 i 3 lata.

Dwie siostry ocalały, jedna skryła się w piwnicy, a druga wybiegła i schowała się w stercie słomy u sąsiada, będąc boso i w kossuli przesiedziała tam do rana.

Sąsiad Władysław Makuch zdołał w ostatniej chwili ukryć się z żoną poza domem, ~~z rodziną~~ w którym zostali śpiący: dziadek, babcia i dwoje dzieci. Rano zastał dziadka ciężko rannego, na drugim posłaniu leżała babcia z rozpiętą głową, a obok niej trzylatni synek z ciosem zadany obuchem w skroń. Najmłodszy pięcioletni synek spał w kołysce, oprawca chwycił go za nóżki, trzepnął o framugę drzwi główką, aż mózg rozprysnął się dokoła. Dziadek zmarł w szpitalu w Tarnopolu nie odzyskawszy przytomności.

Na przystanku kolejowym w Szlachcincach pełnił w tym czasie dyżur polak z Łozowej Władysław Kamas. Gdy usłyszał krzyki, wystrząsł i biec w dzwona-orientował się w sytuacji i zaczął dzwonić do Tarnopola o pomoc. Pomoc niestety nie nadeszła mimo bliskiej odległości 7 km. i dogodnego dojazdu szosą.

Dopiero na usilną prośbę tarnopolskich kolejarzy, po dwóch godzinach przyjechał pociąg pancerny, będący w tym czasie na postoju w odległym o 25 km. Zbarażu. Pociąg oddał kilka strażów armatnich ponad wsią. Wśród banderowców wynikła panika i zaczęli się pośpiesznie wycofywać na zachód w kierunku lasu i kolonii ~~na~~ Czahary.

Zdarzyło się kilka przypadków że napastnicy darowali życie swoim ofiarom. Luzyn mój kawrznyc Kamas w pierwszej chwili zabarykadował się wraz z żoną i córką w domu. Potem uznał za stosowne zostawić ich w mieszkaniu, a sam ukryć się w piwnicy sąsiada usytuowanej pod spichlerzem. Zbliżając do piwnicy spostrzegł z przerażeniem że na schodach do spichlerza obok wejścia do piwnicy siedzi dwóch banderowców palących papierosy, którzy nie zareagowali na jego widok, nie przeszkadzili skryć się w piwnicy.

Po pewnym czasie zjawił się przy nich inny banderowiec, widocznie jakiś starszy rangą i oznajmił, że akcja już się kończy, teraz należy zebrać trofea, zażądać na furmanki i kiedy tabór odjedzie-wieś zostanie spalona.

Na szczęście nie doszło do spalenia wsi, przeszkodził temu zbawczy pociąg pancerny, bo w czasie pożaru ofiar było by znacznie więcej.

Trofea oczywiście zabierali. W moim domu zrabowali odzież, obuwie, białe lniane samodziałowe płótno, zabili prosiaka, ale nie zdążyli go zabrać. Kilka domów dalej był wóz załadowany zrabowanymi rzeczami, banderowcy przyprowadzili konie, ale nie mogli znaleźć uprzęży, to też wóz nie odjechał. Część zrabowanych rzeczy siostry odzyskały.

Wśród napastników w kilku przypadkach rozpoznano mieszkańców sąsiednich wiosek, Kurniki i Szlachcińce. Napadnięty na progu swego domu Wasyl Loszka (ukrainiec z pochodzenia) rozpoznał ukrajinca ze Szlachciniec zwracając się do niego po imieniu powędział „ty wże meni ruku widrubaw” a tamten mu odrzekł: „ja tobi zaraz hożowu widrubaju!” Słyszały to siostry Wasyla ukryte w domu. Reno zastały brata zmasakrowanego na progu domu. Stanisław Stocki kowal z Łozowej, kilka tygodni przed napadem świadczył ukrajincom z Kurnik usługę, który go zapytał czy nie boi się banderowców i jak się przed nimi zabezpiecza. Kowal orzekł żartobliwie że śpi spokojnie, nie boi się, a drzwi domu kamieniem podpira. W czasie napadu zjawili się u kowala banderowcy, musiał być ktoś zapoznany z planem sytuacyjnym, wiedział gdzie jest nie wyróżniająca się od innych pomieszczeń kuźnia, podszedł do niej wyważył drzwi i zawołał „a teper birim mołotki budem dweri rozbywaty? I istotnie zaczęto niezwłocznie bić młotami o drzwi domu. Na szczęście były one mocno zaryglowane i poirytowany banerowiec powiada „a ty kazaw szczo win dweri kamincem pidpiraje”.

I jeszcze jedna poszlaka: Zamordowana została Anna Grabasowa wraz z pięcioletnim wnuczkiem, a mieszkanie ograbiono. Otóż ta Grabasowa miała charakterystyczny swetr otrzymany od córki z Francji, jakiego nie spotykano w najbliższej okolicy. W kilka tygodni po napadzie ukrajinca z Kurnik sprzedawała na bazarze w Tarnopolu ów swetr, zrabowany u Grabasowej. Ktoś z Łozowej poznał ten swetr, powiadomiono milicję, ale ukrajinca widocznie się zorientowała że jest śledzona i zdołała zbiec.

Po napadzie ocaleni mieszkańcy Łozowej zbiegli do Tarnopola, siedząc na tobołkach oczekiwali na wyjazd do Polski. Mieszkańcy stłoczeni już w marcu 1945r jechali do Polski, pierwotnie w okolice Chełma Lubelskiego, gdzie mieli się osiedlić w miejsce wysiedlanych do ZSRR ukraińców. W międzyczasie zostały wyzwolone Ziemi Zachodnie, to też tam ich skierowano. Największa grupa 260 osób, w tym moje siostry osiedliła się w okolicy Gorzowa Śląskiego dawny pow. Olesno, obecnie woj. częstochowskie. Druga grupa osiedliła się w okolicy Wielunia Północnego dawny pow. Trzcianka obecnie woj. pilskie. I trzecia najmniej liczna grupa osiedliła się w okolicy Gliwic. Przyjechali wystraszeni, prawie cały dobytek zostawili za Bugiem. W moim domu było 2 konie, 4 szt bydła, a siostry przywoziły na Ziemi Zachodnie tylko jedną krowę. W latach 1945-47 na ~~siemach~~ ~~ziemiach~~ ~~odzyskanych~~ ~~szczególnie~~ ~~dotkliwy~~ ~~brak~~ ~~koni~~. Dopiero w 1947r. częściowo złagodzone ten niedobór dostawami z UNRA. Nieliczni szczęśliwcy otrzymali po jednym koniu na kilkuletni kredyt. Przypomniała mi się niechlubna zresztą akcja „Wisła” w której pełniąc służbę wojskową uczestniczyłem. Jakże w zł odmiennych warunkach byli przesiedlani ukraińcy z Bieszczad w porównaniu do repatriantów ze Wschodu. Wśród repatriantów w tym czasie istniało przekonanie że zostali tymczasowo przesiedleni, po zakończonej wojnie jakoś się wszystko uspokoi i powrócą na swoje. Przecież Ameryka się o nas upomni. To też osiedlali się po dwie, a nawet trzy rodziny na jednym gospodarstwie polniemieckim- aby być tylko razem.

Potem okazało się że jest im za ciasno, w miejsce zgody pomiędzy ~~synami~~ spokrewnione i zaprzyjaźnione rodziny zaczęły wkraczać niesnaski ~~ixkx~~ i kłótnie.

Pomordowani zostali pogrzebani w zbiorowej mogile na placu przy kościele. Po wojnie kościół był użytkowany jako magazyn zboża miejscowego kołchozu. Następnie postanowiono kościół rozebrać. Rozmontowany ołtarz i wyposażenie kościoła załadowano na dwie przyczepy i miano przewieźć do czynnego jeszcze klasztoru O. Franciszkanów w Zbarażu. Nie szczęśliwym zbiegiem okoliczności w czasie przejazdu przez niestrzeżony przejazd kolejowy ciągnik został rozbity przez parowóz a przewożony sprzęt uległ całkowitemu zniszczeniu, kierowca zaś zgłi. Kamień z rozbiórki kościoła przeznaczono na budowę na tym miejscu szkoły.

Zwłoki 131 pomordowanych Polaków ekshumowano i pogrzebano na ~~ukraińskim~~ ukraińskim cmentarzu w Słachcińcach obok nie czynnego już cmentarza polskiego. Na grobie postawiono obelisk i umieszczono napis: „Nowosilci' pohyli od burżuazyjnych nacjonalistów”.

W 1994r na cmentarzu we wsi Hruszowice w woj. przemyskim wzniesiono pomnik z napisem w języku ukraińskim „Chwała Bohaterom UPA bojownikom o wolną Ukrainę! Poniżej umieszczono cztery tablice, na jednej z nich ~~napis „Kurcu Zelizniaka”~~ napis „Kurcu Zelizniaka”

Jako katolicy, wzorem biskupów polskich powinniśmy powiedzieć:

przebaczamy i prosimy o przebaczenie.

Od tamtych tragicznych wydarzeń minęło już 50 lat, czas zrobić swoje, przebaczyć należy ale zapamięć bardzo trudno.

Z 260 osób przesiedlonych w 1945r na Śląsk w okolice Gorzowa Śląskiego- już około 200 pożegnało się z tym światem. Zmarli z sąsiednich parafii w większości są grzebani na cmentarzu parafialnym w Gorzowie Śląskim, bo nawet po śmierci chcą być razem. Podobnie jest w województwie pilskim, zmarli z kilku sąsiednich parafii grzebani są na cmentarzu w Wieleniu Południowym.

Biała Podlaska 1995.12.05.

Jan Kansa